Rok 1935. 22 grudnia Nr. 52

DZWONECZEK

DZIAŁ DLA MŁODSZYCH CZYTELNIKÓW „DZWONU NIEDZIELNEGO"
pod redakcją Eli Oleskiej.



„Dzwoneczek" życzy wszystkim dzieciom wesołej zabawy przy choince.

Pośpieszcie...

„W żłóbku na sianie
Leży kochanie — Dziecina;
Patrzy złocista Matka Przeczysta
Na Syna.

Aniołów pienie
Światu zbawienie ogłasza,
Ludzi ubogich, pasterzy drogich
Zaprasza".

Oto znowu zabłysła nam Gwiazda Betlejemska!

Dzieci kochane, gdyby tak kto skrzyknął naraz wielką pielgrzymkę do świętej Stajenki, by tam powitać, by się tam pokłonić Malusieńkiemu Jezusowi i Jego Matce Przesłodkiej, — czy znalazłoby się choć jedno między Wami, któremu by serce na to wezwanie żywiej nie zabiło, któreby się z miejsca nie porwało, byle czemprędzej, byle już, biec tam, śpieszyć, i na kolana upaść, i nóżki najśliczniejsze Dzieciątku Bożemu ucałować i serca swoje rozewrzeć szeroko, aby w nie spojrzało.

Ach, od jednego spojrzenia Jezusa jakby się te serca wasze dziecięce rozlśniły, jakby się rozanieliły, iżbyście z pewnością potrafiły głosy swoje złączyć zgodnie z chórem aniołów, co wkrąg Stajenki nuci pieśń królewską Bogu, zrodzonemu na ubogiem sianku.

Jakże prawdziwem zdumieniem śpiewa jedna z naszych kolęd: „Ach, ubogi żłobie, cóż ja widzę w tobie! Droższy widok, niż ma niebo w maleńkiej Osobie"... Zaprawdę, że takiego widoku nawet samo niebo nie oglądało. Taki widok oglądać mogła tylko ziemia, skoro Bóg — dla odkupienia świata swoją męką krzyżową i śmiercią, musiał stać się człowiekiem. Toż się i zrodził jako Niemowlątko ludzkie biedne, bezbronne, matczynej potrzebujące opieki. Toż i płacze jako zwykła dziecina ziemska i rączyny wyciąga w niemej prośbie o przytulenie, o pieszczotę. Żadnej nie zna wygody, żadnego dostatku. Przeciwnie — jak nędzarz najuboższy rozpoczyna życie w mizernej szopie, kędy bydło grzeje Go swym oddechem... „Mizerna, cicha Stajenka licha" — a jednak „jakże pełna niebieskiej chwały"!

I tak się jakoś cudownie dzieje, że co roku jakby naprawdę rodziło się nanowo dla nas to cudne Boże Dzieciątko. I nawet nie potrzebujemy śpieszyć kędyś daleko do obcego kraju, bo wszędzie w każdym polskim domu, w każdej polskiej chacie, a przedewszystkiem w każdym polskim kościele, w świętą noc Wigilji jaśnieje światłem szopeczka, a w niej taki Jezus Maleńki leży i czeka, kto w tę niezapomnianą rocznicę Jego narodzin przyjdzie Mu się pokłonić, a powitać, za wszystkie przewinienia przeprosić serdecznie i błagać, by raczył pobłogosławić wszystkim i wszystkiemu na tej naszej polskiej ziemi...

A kogoż to Niebieskie Pacholątko może najbardziej wyglądać, jeżeli nie właśnie dzieci? Wszak one Dziecięciu Bożemu muszą być najbliższe, jak i Ono im. Więc pójdźcie, wszystkie dzieci polskie, do tej Szopki cudownej, pośpieszcie do tej Stajenki, gdzie pod postacią — jak i wy przed niewielu laty — nowonarodzonego Niemowlęcia, spoczywa Pan nieba i ziemi.

A gdy już nabierzecie w serca moc promieni łask Jezusa, wracajcie do swych domów, by odtąd jako prawdziwe aniołki Boże niecić wszędzie między ludźmi pokój na ziemi, podobny temu, jaki wieścił z pod szafirów niebios Anioł w chwili wcielenia się Słowa Bożego w cichem Betlejem.

E. O.

JASEŁKA.

Przed zasłoną chodzi dziecko wolno i mówi.

1 Dziecko: Błysła już jasna gwiazdka i mruga,
Czas na mnie, droga przedemną długa,
Opuszczę polską tę naszą ziemię,
Dzieciątku skłonię się w Betlejemie.

Za sceną słychać śpiew kolendowy, zasłona podnosi się. Na środku sceny żłóbek z figurą Dzieciątka Jezus, obok Najświętsza Matka i święty Józef. Wchodzi 8 dzieci i otaczają żłóbek.

2 Dziecko:
Dziecinko mała, chwała Ci, chwała,
Żeś na świat przyszła w stajence,
Kocham Cię, kocham nad życie całe
I niosę dzisiaj cześć mą i chwałę,
Tobie i świętej Panience!

3 Dziecko:
Mama mówi, żem ja płocha,
Lecz serduszko mam, co kocha,
A gdy kocha, to już szczerze.
Więc Dziecino w biednym żłobie,
To, co mam, to oddam Tobie,
Moje serduszko w ofierze.

4 Dziecko:
Nasze dary to nie złoto,
Kadzidło i mira,
Ale miłość wraz z prostotą,
Serdeczna i szczera.

5 Dziecko:
Przyszłyśmy tu, ziemskie dzieci,
Jezuniu nasz w żłobie,
Dużo brzydkich wad nas szpeci,
Oddamy je Tobie!

6 Dziecko:
Już nie chcemy martwić Ciebie
Naszemi grzechami,
Każdy je tu dziś pogrzebie,
Zlituj się nad nami!

7 Dziecko:
Do wytrwania dodaj siły,
Maleńkiej gromadce,
Pobłogosław Jezu miły,
Nam, mamie i tatce.

8 Dziecko:
Dziewico święta,
My pacholęta,
My nie trzej króle, nie!
Orszak wesoły —
Idąc ze szkoły,
Pragnie powitać Cię!

Śpiew 4 chłopców z chorągiewkami.
Każdy z nas swą czcią Cię darzy,
A jest nas gromada,
Staniemy tutaj na straży,
Wrogom Twoim biada!
Żołnierzyki polskie, małe,
Chcemy dzierżyć straż,
By powiększyć Twoją chwałę,
Jezu, Jezu nasz!
Warta stoi przy Twym żłobie,
Wierna, wierna straż,
Niechaj będzie chwała Tobie,
Jezu, Jezu nasz!

P. W.

Zdrada ślepca.

OPOWIEŚĆ. Napisał Bronisław Mazowiecki

(Ciąg dalszy.)

— Gdyby pan wiedzial, ile z tem było roboty — mówiła na odchodnem — i znowu trzeba będzie się namozolić, by wszystko z powrotem doprowadzić do porządku!

— Gdzie te dzieci mogły się podziać! — mruczał ociemniały po jej wyjściu, od drzwi wracając.

Tymczasem Brandowska weszła na swoje podwórko i ze zdziwieniem spostrzegła światło w oknach pokoju, który niedawno wypróżniła. Pobiegła zatem do drzwi, lecz zaledwie je uchyliła, Piotruś z Pawełkiem krzyknęli i, jak koty, przesunąwszy się mimo niej po obu stronach, zniknęli w ciemnem podwórzu.

— A cóż to, czary czy co? — pytała w progu Brandowska, widząc, że w mieszkaniu znajduje się już wszystko, co z takim trudem, przy pomocy córki, przeniosła do szopy.

Wśród niezupełnie jeszcze poustawianych z powrotem rzeczy krzątały się Anna z Julką, którym wskazówek udzielała Dąbrowska.

— Wyobraź sobie mamo — przywitała Brandowską córka — ledwieś wyszła, wpadają do mnie te psotniki do szopy i powiadają, że przysłał ich dziadek z zawiadomieniem, iż mieszkanie dla jenerała już niepotrzebne, ponieważ powstańcy pobili moskali i całe ich wojsko na łeb, na szyję ucieka. Chłopcy zabrali się w mig do roboty i pomogli mi wszystko przenosić z powrotem. Potem przybiegła szukając ich, Julka, za nią i Anna i tak się uwinęły z chłopakami, żem sama prawie nic nie potrzebowała robić.

— Myśmy najmniej zrobiły — odezwała się Julka — najszybciej zakrzątnęli się koło wszystkiego sami chłopcy.

— Ja, proszę pani — mówiła Anusia — słyszałam co chwila, czytając dziadkowi, że za ścianą odbywa się jakieś przesuwanie rzeczy, ale kiedy zwróciłam na to uwagę, powiedzieli mi bracia, że jak pani w domu nie było, wyleciał z klatki kanarek i pani go szuka z córką, odsuwając meble.

— A to wisus jeden z drugim — śmiała się Brandowska — co który powie, to skłamie! A jak to bajkę na poczekaniu wymyślili!

Po chwili Anusia z Julką sprowadziły ukrywających się jeszcze na podwórzu psotników przed dziadka, który przedstawiwszy im w łagodnych słowach niestosowność podobnych postępków, zwłaszcza wobec starszych, wytknął złośliwość ich psoty, a zakończył pytaniem: *(C. d. n.)*

Szarady, zagadki, dla naszej gromadki.

SZARADA

Pierwsze spójnik zwykły sobie.
Drugie łącznik, gdy się tobie
Nazwać zechce to inaczej.
Szóste-pierwsze — podnieść oczy,
A natychmiast wzrok je zoczy,
Chociaż przy pogodzie raczej.
Szóstem-czwartem z *pierwszem* razem
Urągamy tym wyrazem,
Temu, kto się w pracy leni.

Przyimkiem jest znowu *trzecie*,
Sami o tem dobrze wiecie,
I to się w was mocno ceni.
Samo *czwarte*, samo *piąte*
Nic nie znaczy.
Zato *wszystko* razem wzięte —
Jest najdroższe i jest święte,
Bo przyniosło ukojenie
Duszom ludzkim — i zbawienie.

Rozwiązanie szarady z nru 50-go Koper — konik — Kopernik.
Rozwiązanie szarady z nru 51-go Roty — raty — Roraty.

Rozwiązanie kwadratu magicznego z nru 51-go. (obok)

A	d	w	e	n	t
D	e	l	f	i	n
W	e	s	e	l	e
E	i	n	ś	i	w
N	i	e	ł	a	d
T	n	e	w	d	a